

Anna Nawrocka

INDIE

zmieniły moje życie

Indie, magiczny kraj niosący nieocenione i jakże znaczące przeobrażenia w naszym życiu. U mnie pojawiły się we wszystkich sferach: finansach, zdrowiu, pracy, partnerstwie. Jestem szczęśliwa, ale jadąc tam z panią Małgosią i panem Sławkiem po raz pierwszy, przepelniona informacjami i wypowiedziami pseudożyciowych mi osób, trzęsłam się jak galareta.

Od powrotu mijały miesiące i obserwowałam zmiany, jakie zachodziły w moim życiu. Wszystko toczyło się bardzo szybko, w zastraszającym wręcz tempie. Czasami nie wiedziałam dosłownie, co się dzieje. A to był właśnie wpływ mojego wyjazdu do Indii. Dzisiaj już wiem, że ta podróż duchowa, która odmieniła całkowicie moje życie, to cud. I on się ciągle dzieje.

Teraz jadę ponownie, tym razem w inne rejony do jeszcze silniejszych miejsc mocy z dużą wiarą i nadzieją na kolejne wskazówki i uwolnienie od ciężkiej karmy rodowej, która ciągnie się od pokoleń. A ma ona głębokie znaczenie dla mojego dalszego życia.

Do tej pory codziennie przeżywam wizytę w Bibliotece Liści Palmowych, gdzie został odnaleziony mój liść ze spisana przez mędrców sprzed tysięcy lat wędrówką mojej duszy. Często włączam sobie płytę z zapisem odczytu i obserwuję z niedowierzaniem, jak krok po kroku dzieje się to, co zostało mi zapisane.

Wcześniej miałam ze sobą problemy emocjonalne. Nie mając bliskiej mi osoby, z którą mogłabym podążyć

wspólną drogą, czułam się samotna. Bolało mnie, gdy widziałam uśmiechnięte, radosne koleżanki mające rodziny i dzieci, bo ja – mając 38 lat – wciąż byłam sama jak palec. Wracałam z pracy do pustego domu, gdzie czas mi się dłużył, a oczy wypełniały łzami. Wstydząc się śmieśności i pogardliwych spojrzeń ludzi, nie mówiłam o tym nikomu. Pojechałam do Egiptu, słysząc o tamtejszych cudach, chodziłam do wróżek, radziłam się koleżanek, dawało to jednak tylko krótkotrwałe odwrócenie uwagi i nadzieję, która pozornie dodawała mi sił. I właśnie wtedy, w najgorszym momencie swojego życia, pojechałam do Indii. Przeczytałam w gazecie o podróżach duchowych, które odmieniają życie, organizowanych przez panią Małgosię i pana Sławka. Nie wierzyłam, myślałam, że to kolejny wyjazd jak inne, ale pomyliłam się. Byłam w cudownych miejscach mocy, które czuję do dziś. Byłam u Świętej, która przenikając i uwalniając obciążenia karmiczne mojej przetrzeni, chowała wszystko do swojego serca i rozpuszczała. Wyszłam od niej lekka, rozświetlona, zapłakana i bardzo

szczęśliwa. Coś się we mnie zadziało. Jeszcze nie wiedziałam co, ale to był mój pierwszy cud. Tak samo reagowali inni.

Byłam też u Swamiego, osoby oświeconej, wielkiego guru, mającego zdolności nie dane innym ludziom na tym świecie. Wiele lat medytował w odosobnieniu, a teraz ma zdolności przenikania człowieka na wskroś i możliwości, które dla naszego przyszłego życia są bezcenne. Długo się nade mną modlił, aż w którymś momencie wystraszyłam się i spojrzałam na niego – uśmiechał się i miał przepiękne spojrzenie. Chwilę później wziął moją rękę i na jej przegubie zawiązał talizman. Już wtedy wiedziałam, że będzie mnie chronił, zabezpieczał i usuwał wszelkie przeszkody z mojej drogi. W oddali słychać było piękny śpiew modlących się mieszkańców ashramu. Opuściłam to miejsce rozanielona, szczęśliwa, pełna nadziei i spokoju w sercu.

Już w Polsce idąc ulicą, oglądając kolorowe wystawy i rozmyślając o kolejnym wyjeździe do Indii, spotkałam Bartka, który był ze mną w Indiach. Wspom-

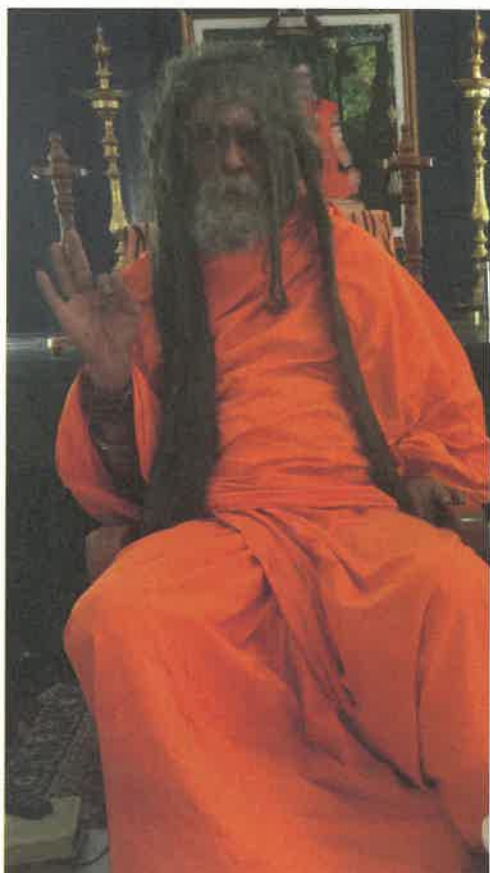


Inskrypcje w języku starotamilijskim wryte na ścianie świątyni





Świątynia boga Śiwy wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO



Swami błogosławiący osoby przybywające po pomoc

Dzisiaj moje serce
wypełnia
miłość i radość.
Jestem szczęśliwa.

minaliśmy nasz wyjazd, przeżywając to wszystko na nowo, a wrażeniom nie było końca. Wspominaliśmy wizytę w Bibliotece Liści Palmowych, która tak bardzo zaważyła na naszym życiu. Zastanawialiśmy się, jak to jest możliwe, że tyle tysięcy lat temu mędrcy z taką precyzją spisali drogę naszych dusz. Mądrość indyjskich wieszczów, która została spisana na liściach w antycznym języku tamilskim, jest tak prawdziwa, że porusza do głębi. Bartek uśmiechał się, przyglądał mi się uważnie, był jakiś inny, weselszy, miał inne spojrzenie. Nie widziałam go takiego wcześniej i taki mi się podobał. Pochwalił się, że w pracy zaczęło mu się dobrze układać, że awansował

i dostał podwyżkę. Jest teraz bardzo zadowolony. Opowiedział mi o wielkich planach na przyszłość, które chce zrealizować; ma teraz dużo siły, energii i zapału. Wie, że zawdzięcza to podróży duchowej do Indii. Też słucha płyty z odczytem swojej przyszłości spisanej na jego liściu. Kierując się licznymi wskazówkami, które zostały mu dane, omija przeszkody lub podchodzi do nich z uśmiechem na twarzy, wiedząc, że to jego karma, której musi doświadczyć. To wszystko pomogło mu zrozumieć jego życie w tym świecie, dostrzec błędy, które popełnił, poczuć możliwości i zobaczyć dalsze cele.

Wspominaliśmy ten piękny i wyjątkowy kraj pełen cudownej zieleni i widoków nieosiągalnych u nas, uśmiechy jego mieszkańców. Ludzi akceptujących swoje życie, promieniujących ogromną miłością i radością wydobywającą się z ich serc. Oni nie patrzą gniewnie, jak to się dzieje u nas, gdzie w pogoni za awansem, pieniędzmi, gubi się sens życia, niszcząc przy tym samych siebie i swoje rodziny. W Indiach jest inaczej. Piękno i koloryt tych ludzi widoczny jest co krok.

Śmiałyśmy się jak dzieci, wspominając papugę, która wyciągała karty z informacjami o nas. A karty, o dziwo, przekazywały to, co wcześniej usłyszeliśmy w Bibliotece Liści Palmowych. Przypomnieliśmy sobie wielkie kroczące święte drzewo, na którym ludzie wieszali różne wota. Ja sama powiesiłam tam ciężący mi bardzo mocno kamień. Chciałam uwolnić się od niego. Właśnie o tym przypomnieli mi Bartek, który widział wtedy moją powagę, smutek i łzy.

Dzisiaj moje serce wypełnia miłość i radość. Jestem szczęśliwa. Stało się tak, jak odczytali mi astrologowie: poznałam mężczyznę, planujemy ślub i oczywiście dzieci, bo mam już swoje lata. Bartek uśmiechał się, patrzył z niedowierzaniem na mnie i na moje szczęście i powiedział: Jak dobrze, że pojechalibyśmy wtedy do Indii. Byliśmy w tyłu miejscach mocy medytując, prosząc, marząc. Byliśmy w świątyniach pięciu żywiołów. To tam właśnie równowaga tych żywiołów nauczyła nas, jak i gdzie iść. Błogosławieństwa duchownych wzmocniły ten stan. Bóstwa znajdujące



Baniam – kroczące drzewo, obiekt kultu w hinduizmie

się w tych świątyniach o specjalnej energii, ogromnej sile sprawczej, różniące się od siebie w różnych miejscach czyściły nasze pola, uwalniały karmę, żeby światło mogło wpłynąć i wypełnić nas całych. Wspominaliśmy niezwykłą kąpiel w 21 źródłach mocy. Każde źródło odpowiadało za inną sferę życia, dlatego należało skorzystać z obmycia przy każdym z nich.

Było to dla nas niezwykle przeżycie.

Nie wspomnę już o cudownych wodospadach, które spływały na nas z pięknych gór i przepelnione magią i czystością skał oczyszczały nasze ciała i umysły. Radości przy tym było co niemiara.

Przypominaliśmy sobie piękne, pełne tajemniczości i przepychu hotele, w których mieszkaliśmy. Witano nas tam, zakładając girlandy kwiatów na szyję, na czołach malowano nam czerwoną kropkę, błogosławiąc nas w ten sposób, i żegnano, rozbijając o ziemię kokos na szczęśliwą dalszą drogę. Masowanie stóp na powitanie pokazało charakter tych ludzi, ich prostolinijność, skromność,

otwartość, a bijący z nich spokój był czymś fascynującym.

– A pamiętasz – spytał Bartek – jak byliśmy w miejscu, gdzie osoby duchowne wchodzi w trans, odczytują i odpowiadają na pytania, które wcześniej im zadaliśmy, pokazując nam nasze błędy, wskazując sposób ich naprawienia?

Oczywiście, pamiętam. To było niesamowite przeżycie. Pamiętam, jak wtedy sama zadałam bardzo intymne i ważne dla mnie pytanie. Odpowiedź ogromnie mnie zaskoczyła, uświadomiłam sobie wtedy wiele faktów ze swojego życia. Informację, którą dostałam, wykorzystuję do dziś. I faktycznie wiele się od tego czasu zmieniło. Dlatego podjęłam decyzję, że kolejny raz jadę do Indii. Oczywiście z panią Małgosią i panem Sławkiem, którzy znają te szczególne, tak ważne dla nas, ludzi miejsca. Nie wiem, czy pamiętasz nasz pobyt w świątyni, gdzie kobiety w siódmym miesiącu ciąży doświadczały specjalnych rytuałów wykonywanych przez ich najbliższych w celu pomyślnego rozwiązania ciąży i urodzenia zdrowego dziecka. Kobiety te obdarowywano specjalnymi prezentami, w specjalny sposób malowano, obypywano kwiatami. Na ręce zakładano im mnóstwo bransoletek symbolizujących bogactwo potomków rodu. Pamiętam te ich piękne spojrzenia, prezenty, którymi zostałam obdarowana przez ciężarne kobiety, ich uśmiech i radość pro-

mieniującą z ich twarzy. Uchwyciłam to na zdjęciach zrobionych w tamtym dniu. Siła, energia i radość tych kobiet jest we mnie do dziś. Teraz właśnie tam jadę, bo i ja chcę zająć w ciążę. Jest tam świątynia i cudowne, magiczne drzewo, na którym kobiety chcące zająć w ciążę wieszają swoje prośby w formie kołyski z lalczką w środku. Wcześniej wieszałam kamień na drzewie kroczącym; teraz chcę powiesić kołyskę w intencji swojego upragnionego dziecka. Jak wiesz, mam już swoje lata i czas nagli. Nie mam wyjścia, ale wierzę w cud.

Z ust Bartka popłynęły słowa otuchy i wsparcia.

Siła, energia i radość
tych kobiet
jest we mnie do dziś.

W trakcie tej podróży zajedziemy do ogromnej świątyni Słońca na specjalną modlitwę w intencji naszego zdrowia i pomyślności. Będzie wedyjski rytuał ognia niszczący i uwalniający zło na naszej drodze. Ale co najważniejsze i najcenniejsze, będzie modlitwa i specjalny rozbudowany rytuał do dziewięciu planet, które w zasadzie pomagają nam w naszym życiu, ale jednocześnie może



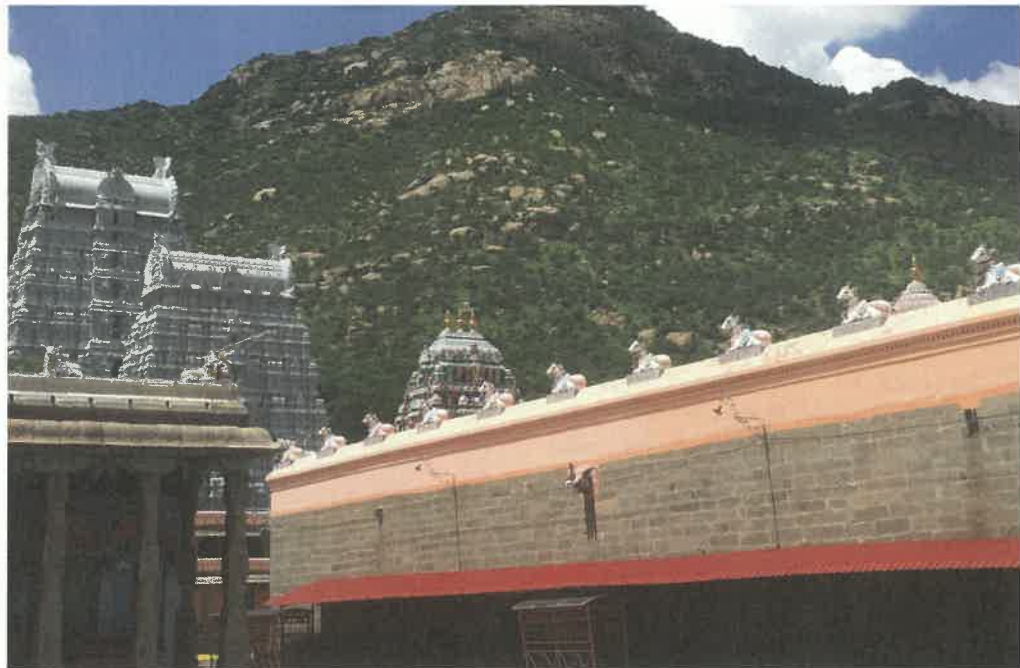
Kobieta w siódmym miesiącu ciąży – rytuały wykonywane przez najbliższych w celu pomyślnego rozwiązania ciąży i urodzenia zdrowego dziecka

się zdarzyć, że planeta swoją potęgą stawia na ludzkiej drodze liczne przeszkody. I to jest to, od czego chcę się uwolnić: chcę przeprosić i przebłagać dwie planety, które usadowiły się bardzo niekorzystnie w moim horoskopie, na co zwrócili mi uwagę astrologowie. Planety te utrudniały mi najpierw założenie rodziny, a teraz zajście w ciążę. Jednak specjalny rytuał i modlitwy powinny je przebłagać. Jak mówią astrologowie, to brzemię zostanie ze mnie zdjęte. Tym razem astrologowie w Bibliotece Liści Palmowych dodatkowo będą czytali z linii papilarnych dłoni. Jestem ciekawa, co teraz usłyszę.

Planuję też odwiedzić jedną ze starszych indyjskich świątyń. Ponoć ta wielowiekowa, misternie zdobiona świątynia to prawdziwe arcydzieło, a znajdujące się w niej płaskorzeźby nie dość, że mają głęboką symbolikę, to jeszcze silnie oddziałują nie tylko na wyobraźnię. Jak w kilku innych świątyniach i w niej rezyduje słoń, który przybyłych tu pielgrzymów błogosławi trąbą. Chcę iść po to błogosławieństwo – słyszałam, że uruchamia w ludziach głębokie zmiany. Jak widzisz, nie rezygnuję z niczego.

Wybieramy się jeszcze do kolejnej świątyni, gdzie odprawiana jest – może to dziwne – modlitwa do świętej krowy. I to też podobno dzieją się niesamowite rzeczy. Krowa, jak wiesz, jest bardzo czczona w Indiach. Może ten rytuał za pośrednictwem świętej krowy będzie miał dla nas dobroczynne działanie? Pamiętasz, jak karmiliśmy krowy mieszkające w świątyni? Przeżuwały one i przepuszczały przez swój żołądek karmę ludzi, którzy je w tej intencji karmili, prosząc je o uwolnienie. Będziemy też w manufakturze jedwabiu i na plantacji prawdziwie ekologicznej herbaty. Znów odwiedzimy teatr cudownych kolorowych lalek z jego tak oryginalnym pokazem. A pamiętasz jak często widywaliśmy lalki na świeżo budowanych domach? Ich rolą było zabezpieczanie domu przed złem. Ten kraj ma swoje zwyczaje i rytuały, które pochodzą z mądrości pokoleń.

Pierwszy wyjazd był dla mnie wielką zagadką i wielkim strachem. Drugi jest nie mniej zagadkowy, ale jednocześnie to dla mnie wielkie wyzwanie i ogromna nadzieja. Przecież chcę zajść w ciążę. A wiem, że w tym kraju dzie-



Święta góra Arunachala widoczna ze świątyni boga Śiwy, w której dominuje Żywiół Ognia

je się wiele niewytłumaczalnych rzeczy. Niektórzy mówią, że możliwe jest tu wszystko. Pamiętasz, ile dziwnych rzeczy spotykaliśmy na naszej drodze. Na przykład bezpański pies, który pojawił się w momencie, gdy zaczynaliśmy wchodzić na świętą górę Arunachala i, spełniając rolę przewodnika, prowadził nas przez całą trasę – ta sytuacja podobno powtarza się za każdym razem. Po spełnieniu zadania znikła jakby się rozpułnął. A to przecież nie wszystko. Pamiętasz historię matematyka Ramanujana, w którego domu byliśmy? Otrzymał przekazy wzorów matematycznych od bogini, dzięki którym stał się sławny na całym świecie. A co myślisz o džiwa-samadhi? Bo mnie nie daje to spokoju. Większość ludzi tam mocno wierzy w to, że niektórzy mędrcy i jogini posiadają moc utrzymywania swojego ciała w stanie młodym i żywym przez tysiące lat. To się nazywa džiwa-samadhi. W czasie naszej podró-

ży byliśmy w kilku miejscach, gdzie – jak wierzą tubylcy – w specjalnej podziemnej krypcie zamurowani za życia w pozycji lotosu siedzą jogini, emanując na otoczenie dobrą energią i spokojem. Byliśmy w takim miejscu spoczynku ojca ajurwedy (medycyny indyjskiej) i ojca jogi. Kiedyś to wszystko skwitowalabym krótko: brednie, ale od wyjazdu do Indii zauważam w swoim życiu coraz więcej znaków i magii. I to jest piękne, bo świat, który wcześniej wydawał mi się bezsensowny i okrutny, teraz jawi mi się jako wspańiały i magiczny.

Oj, zobacz która godzina, jak ten czas nam szybko zleciał. Muszę iść. Już teraz zapraszam Cię na mój ślub. Odezwę się po powrocie z Indii. Pewnie znów wrócę stamtąd odmieniona, ale pamiętam, co nam mówiono: Nikt nie wraca z Indii taki sam.

Tekst i zdjęcia **Anna Nawrocka**

Jasnowidz Amala (Małgorzata Maciejewska-Liniewicz)
Sławomir Bubicz (pionier jogi w Polsce)

Terminy duchowych podróży do Indii:

- 28 grudnia–5 stycznia (9 dni)
- 20 lutego–12 marca (22 dni)
- 28 kwietnia–12 maja (15 dni)
- 20 czerwca–28 czerwca (9 dni)
- 6 sierpnia–27 sierpnia (21 dni)

Podróż uwalniająca obciążenia karmiczne
Wizyta w Bibliotece Liści Palmowych

Ilość miejsc ograniczona – liczy się kolejność zgłoszeń

Bezpośredni kontakt: tel. 507 811 812,
www.jasnowidzamala.pl

R-12/2019